

Magdalena  
Boćko-Mysiorska

# MÓZG NASTOLATKA W LABIRYNCIE

JAK ODNALEŹĆ DROGĘ  
DO SIEBIE I INNYCH?



RELACJA | KOMUNIKACJA | POROZUMIENIE | ROZWÓJ

# **CIAŁO DO POPRAWKI? NIE, DZIĘKI! – O TYM, DLACZEGO NIE JESTEŚ BŁĘDEM**

Szatnia pachniała dezodorantami i gumą balonową, a w powietrzu unosił się ten dziwny, dobrze znany zapach – trochę napięcia, trochę udawanej pewności siebie. Amelia szybko zdjęła bluzę i, jak zawsze, obróciła się do ściany.

Starła się działać sprawnie, by jak najkrócej stać w samej koszulce, ale mimo to usłyszała za sobą głos Poli:

– Amelia, czemu zawsze się chowasz?

Gabrysia, poprawiając bluzkę przed lustrem, rzuciła spojrzenie w jej stronę i westchnęła z udawanym rozbawieniem.

– To tylko przebieranie. Nie wstydź się tak.

Potem wróciły do rozmowy o tym, co robiły w weekend, jakby nic się nie stało.

Amelia nie odpowiedziała.

Przecież nie powiedziały nic strasznego, prawda? To nie było otwarte wyśmiewanie ani jawne docinki.

Tylko że takie rzeczy nie muszą być głośne. Nie muszą brzmieć jak atak. Ale czy na pewno...

Bo na pewno wpadają w głowę i tam zostają.

Na sali gimnastycznej rozbrzmiał gwizdek nauczycielki.

– Dobra, dziewczyny! Rozciągamy się i próbujemy mostek!

Super. Akurat to.

Amelia stanęła w rzędzie z innymi, ściskając dłonie w pięści. Nigdy nie lubiła WF-u. Wszyscy wokół wydawali się szybsi, bardziej zwinni, jakby od zawsze wiedzieli, jak robić gwiazdy, stanie na rękach i inne cuda. A ona?

Ona po prostu starała się nie zwracać na siebie uwagi.

Jedna po drugiej, dziewczyny podchodziły do mat i wyginały się w perfekcyjnych mostkach. Jakby ich kręgosłupy były z gumy.

Jej kolej.

Położyła dłonie na macie, wzięła głęboki oddech i odepchnęła się od ziemi.

W teorii wszystko się zgadzało, ale efekt końcowy był... no cóż, daleki od ideału. Ręce zadrżały, biodra opadły, a plecy wygięły się w sposób, który zdecydowanie nie przypominał mostka.

Usłyszała chichot.

– Co to było?! – zaśmiała się Pola, chowając twarz w dłoniach.

Gabrysia pokręciła głową.

– Może po prostu nie każdy się do tego nadaje.

Wydawało się, że to rzucone od niechcienia zdanie, ale Amelia poczuła, jak coś w środku kurczy się boleśnie.

Nie spojrzała na nie. Wstała, otrzepała ręce i wróciła na swoje miejsce.

Po lekcji nauczycielka, pani Marta, podeszła do niej, gdy dziewczyny zbierały rzeczy do szatni.

– Amelia? – Jej głos był ciepły, inny niż ten stanowczy ton, którego używała na lekcji.

Amelia spojrzała na nauczycielkę..

– Wiem, że nie przepadasz za WF-em. Widziałam, jak się spinasz przy każdej próbie. Co się dzieje?

Amelia wzruszyła ramionami.

– Ja po prostu nie jestem w tym dobra. I to widać.

Pani Marta spojrzała na nią uważnie.

– A wiesz, że nie musisz być?

Amelia zmarszczyła brwi.

– Ale przecież WF jest właśnie od tego, żeby być dobrą. W sensie... żeby robić wszystko dobrze.

Nauczycielka uśmiechnęła się lekko.

– Nie, WF jest od tego, żeby się ruszać i poznawać swoje ciało. Każde ciało jest inne, Amelia. Niektóre są giętkie jak guma, inne nie. I to jest okej.

Dziewczyna spuściła wzrok.

– No ale wszyscy widzą, że mi nie wychodzi.

Pani Marta westchnęła.

– Wiesz, co widziałam dzisiaj?

Amelia uniosła głowę, niepewna, czy chce znać odpowiedź.

– Widziałam kogoś, kto mimo wszystko próbował. I to jest więcej warte niż perfekcyjny mostek.

Amelia nie wiedziała, co powiedzieć.

Czy to mogła być prawda? Czy to miało jakiegokolwiek znaczenie, skoro i tak czuła się jak kompletna porażka?

Pani Marta uśmiechnęła się ciepło.

– A tak poza tym... widziałaś kiedyś moje mostki?

Amelia pokręciła głową.

Nauczycielka zaśmiała się i teatralnie spróbowała się wygiąć. Wyszło... kiepsko. Bardzo kiepsko.

Amelia, ku własnemu zaskoczeniu, parsknęła śmiechem.

Pani Marta wyprostowała się i poprawiła dres.

– No widzisz?

Tego wieczoru Amelia leżała na łóżku, wpatrując się w sufit. W głowie odtwarzała moment na macie, chichot Poli, zdanie Gabrysi. Ale tym razem w tle pojawił się też inny obraz – pani Marta wyginająca się w absurdalnie krzywym mostku.

Wyciągnęła telefon i napisała do przyjaciółki Mai:

„Umiesz robić mostek?”

„Jasne. Ale tylko na łóżku i pod warunkiem, że ktoś mnie później odwinie z tej pozycji ☺”

Amelia uśmiechnęła się pod nosem.

Zawahała się chwilę, ale w końcu dopisała kolejną wiadomość:

„A nie wkurza cię, jak ktoś komentuje, jak coś robisz?”

Maja odpisała niemal natychmiast:

„Jasne, że wkurza. Później myślę, że jestem beznadziejna, ale to na szczęście moje myśli, a nie prawda!”

Amelia zmarszczyła brwi.

Bo może właśnie o to chodziło.

Może to, co najbardziej bolało, to nie to, co powiedziały Pola i Gabrysia, ani nawet to, jak się zachowały. Chodziło o to, co ona sama zaczęła o sobie myśleć.

Bo jeśli sama wierzyła, że coś jest z nią „nie tak”, to każde słowo innych było jak potwierdzenie. Jak pieczętka na czymś, co nigdy nawet nie powinno zostać wydrukowane.

Ale przecież jej ciało nie było błędem. Nie było „do poprawki”.

To, co mogła poprawić, to sposób, w jaki na siebie patrzyła. Nie jak surowa jurorka oceniająca każdy szczegół, ale jak ktoś, kto po prostu jest po swojej stronie.

ISBN: 978-83-961894-8-6